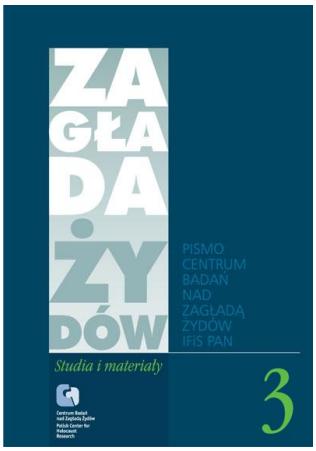


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 3 (2007)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Gospodarka wyzysku: „warunki życia" w gettach na kresach wschodnich

Economy of Exploitation: "Living Conditions" in the Ghettos of German-Occupied Eastern Poland

Martin Dean
United States Holocaust Memorial Museum in Washington

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.224
Strony/Pages: 114-131

CC BY

OPEN ACCESS

Martin Dean

Gospodarka wyzysku: „warunki życia" w gettach na Kresach Wschodnich[1]

Getta niemieckie na polskich Kresach Wschodnich (zajętych na krótko przez Związek Sowiecki w latach 1939–1941) działały według kilku podstawowych zasad, niekiedy ze sobą sprzecznych. Podstawowym celem nazistów była izolacja ludności żydowskiej, jej koncentracja i wyzysk ekonomiczny. Ludność żydowska miała otrzymywać minimalne racje żywnościowe, by niepracujący nie umarli z głodu w ciągu kilku miesięcy. Mimo założonego celu, jakim była izolacja Żydów, całkowite ich odosobnienie okazało się niemożliwe. Wielu Żydów codziennie opuszczało getto, wychodząc do pracy, a żydowscy rzemieślnicy byli nierzadko jedynymi dostawcami narzędzi i towarów konsumpcyjnych. Śmiertelność z głodu i chorób w mniejszych gettach zależała przede wszystkim od dostępu do dodatkowych dostaw żywności, stąd znaczne pod tym względem różnice między poszczególnymi gettami. Jednakże, jak zauważył Christopher Browning, w gettach kresowych, np. w Brześciu, „niezależnie od tego, jak skąpe były dostawy żywności i jak dotkliwy głód, nie było tak masowego głodu jak w Warszawie i Łodzi"[2]. Mimo to od 1941 roku Żydzi żyli i pracowali w ciągłym strachu, obawiając się, że każdy dzień może być ich ostatnim, w miarę nasilających się w ramach „ostatecznego rozwiązania" systematycznych i sporadycznych akcji eksterminacyjnych, planowanych mordów, pogromów, masakr i deportacji.

W niniejszym szkicu podejmę trzy tematy: tworzenia gett, robotników żydowskich i warunków życia, odwołując się do przykładów pochodzących przede wszystkim z małych gett. Od samego początku traumatyczny wpływ getta wiązał się utratą majątku, prywatności i autonomii. Analiza metod organizacji pracy przymusowej Żydów ujawnia znaczne rozwarstwienie i wśród żydowskich robotników przymusowych. We wszystkich gettach sprawą podstawową była żywność. Aspekty gospodarcze pokazują zasadniczą rolę stosunków między Żydami a miejscową ludnością nieżydowską – temat często pomijany przez badaczy Zagłady, skupiających się przede wszystkim na kształtowaniu polityki niemieckiej i jej niszczących następstw.

---

[1] Tezy, argumenty i wnioski w niniejszym szkicu pochodzą od autora. Nie muszą być odzwierciedleniem poglądów United States Holocaust Memorial Museum czy United States Holocaust Memorial Council.

[2] Ch. R. Browning, *Nazi Policy, Jewish Workers, German Killers*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 131.

Tak czy inaczej, temat gett na Kresach wciąż pozostaje zaniedbany przez historiografię Zagłady. Jedynie w kilku studiach przypadku, np. pracach Shmuela Spectora i Shaloma Cholawsky'ego dotyczących, odpowiednio, Wołynia i Zachodniej Białorusi, oraz Dietera Pohla o Galicji Wschodniej znajdziemy obszerniejszą problematykę tychże gett[3]. Inne przełomowe prace, np. Isaiaha Trunka i Gustavo Corniego, dotyczą przede wszystkim dużych gett, choć niekiedy odnoszą się do wydarzeń w gettach mniejszych[4]. Szczegółowe studia przypadku, dotyczące pojedynczych gett, skupiały się przede wszystkim na dużych gettach: w Pińsku, Brześciu, Baranowiczach, Białymstoku i Grodnie, głównie ze względu na znacznie bardziej zróżnicowaną bazę źródłową[5]. Mój obecny projekt – *Encyclopedia of Ghettos* – jest próbą wypełnienia tej luki i zachęcenia innych do pogłębionych badań. Jest również przewodnikiem po dostępnych źródłach, zwłaszcza dotyczących gett mniej znanych[6]. Konkretne przykłady analizowane są w kontekście innych wydarzeń lokalnych, by uwypuklić ich indywidualny charakter i subtelne różnice pomiędzy poszczególnymi gettami, nawet gdy mowa o prawidłowościach bardziej ogólnych.

Gettoizacja w małych gettach: rozbój w biały dzień

Co oznaczała gettoizacja dla ludności żydowskiej i ich sąsiadów – chrześcijan, mieszkających w miastach i wsiach na Kresach Wschodnich, zajętych przez Niemcy latem 1941 roku? Dla wielu Żydów była wydarzeniem traumatycznym. Gwałtowne przesiedlenie przyniosło ze sobą utratę majątku, tożsamości i poczucia własnej wartości. Dla Żydów wypędzonych ze wsi do utworzonych w miastach gett zmiana ta była szczególnie druzgocąca.

---

[3] Sh. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews, 1941–44*, Achva Press, Jerozolima 1990; Sh. Cholawsky, *The Jews of Bielorussia during World War II*, Harwood, Amsterdam 1998; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944*, Oldenbourg, München 1996.

[4] I. Trunk, *Judenrat: The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, pierwsze wyd. Macmillan, New York 1971; G. Corni, *Hitler's Ghettos: Voices from a Beleaguered Society, 1939–1944*, Oxford UP, London 2002.

[5] T. Fatal Knaani, *The Jews of Pinsk, 1939–1943 Through the Prism of New Documentation*, „Yad Vashem Studies" 2001, t. 29, s. 149–182; Ch. R. Browning, *German Killers: Orders from Above, Initiative from Below and the Scope of Local Autonomy – The Case of Brest-Litovsk*, w: *Nazi Policy, Jewish Workers, German Killers*, s. 116–142; Y. Bauer, *Jewish Baranowicze in the Holocaust*, „Yad Vashem Studies" 2003, t. 31, s. 95–152; S. Bender, *Mul Mavet Orev: Yehude Byalistok be-Milhemet ha-'Olam ha-Shniya 1939–1945* [Wobec nadchodzącej śmierci: białostoccy Żydzi w czasie II wojny światowej], 'Am 'Oved, Tel Aviv 1997; T. Fatal-Knaani, *Zo Lo Otah Grodnah, Kehilat Grodnah ve-Svivatah be-Milkhamah uve-Shoah 1939–1943* [Już nie ma dawnego Grodna: społeczność żydowska Grodna i okolic w czasie II wojny światowej i Zagłady 1939–1943], Yad Vashem, Jerusalem 2001.

[6] Naturalnie jestem bardzo zobowiązany wielu badaczom, tłumaczom i wolontariuszom, którzy udzielili mi pomocy w pracy nad *Encyklopedia of Ghettos*, szczególnie zaś wobec United States Holocaust Memorial Museum's, USHMM Center for Advanced Holocaust Studies pod kierownictwem Paula Shapiro za umożliwienie tak ambitnego projektu. Pragnę przede wszystkim wspomnieć prace Alexandra Kruglova, Andrew Kossa, Asyi Vaismana, Adama Kahane, Leonida Smilovitsky'ego, Avi Patt, Motla Rosenbusha, Claire Rosenson, Stevena Seegela, Raya Brandona, Michleana Amira, Moniki Tomkiewicz i wielu innych, które dostarczyły wielu materiałów do niniejszej pracy.

Na przykład Żydzi z niewielkiej wioski Świniuchy na Wołyniu zostali zawiadomieni o wysiedleniu dzień wcześniej, pozwolono im zabrać ze sobą jedynie pościel, koce i ziemniaki; musieli zostawić garnki i inne przybory kuchenne. Przesiedleńców rewidowała milicja ukraińska, a jeśli znalazła takie przedmioty, posuwała się nawet do brutalnego bicia kobiet. Na skutek tak rygorystycznych ograniczeń Żydzi chowali co się da w piwnicach i innych miejscach. Policja próbowała uniemożliwić im przekazywanie tych przedmiotów na przechowanie zaprzyjaźnionym chłopom. Żydzi jednak starali się ocalić przynajmniej część z nich.

Po deportacji Żydów do getta w Łokaczach, dokąd dotarli po niemal całodniowym marszu, miejscowi chłopi wtargnęli do wioski, kradnąc co się tylko da. Chłopom wręczono klucze do każdego z domostw i poinstruowano, iż od tej pory są nowymi właścicielami, „odpowiedzialnymi" za ich zawartość. Odchodzącym Żydom towarzyszyli chłopi, krzycząc radośnie: „Skończyliśmy z Żydami". Jedyną – dość ironiczną – satysfakcją, jaką mogli odczuwać Żydzi, była świadomość, iż wkrótce chłopi, pozbawieni wykwalifikowanych rzemieślników żydowskich, znajdą się w jeszcze gorszym położeniu[7].

Doświadczenia społeczności żydowskiej z Korelicz pod Nowogródkiem (Białoruś) były podobne. Na początku 1942 roku zostało tu utworzone niewielkie getto, które zostało zlikwidowane około trzech miesięcy później, Żydzi zaś zostali przeniesieni do większego getta w Nowogródku.

Rozkaz utworzenia getta został wydany w lutym 1942 roku. Żydzi z Korelicz zostali zmuszeni do opuszczenia głównych ulic i przeniesienia się do kilku jedynie budynków w bocznych uliczkach w pobliżu dwupiętrowej kamienicy, należącej kiedyś do rodziny Lifszyców. W każdym domu zakwaterowano około pięćdziesięciu osób. Kazano im przenieść swoje rzeczy osobiste, ale tylko tyle, ile zdołali wziąć jednorazowo, zabroniono im wracać do domu po resztę. Według pewnej relacji, miejscowi nie-Żydzi „przyglądali się z otwartymi ustami i niekłamaną radością". Do getta w Koreliczach przesiedlono również kilka rodzin z okolicznych wsi, w tym z Cyryna, Połuża, Sopotnicy i Mondzina[8].

Getto zostało otoczone ogrodzeniem z drutu kolczastego, strzegła go białoruska policja w niemieckich mundurach. W getcie działała również policja żydowska. Ucieczka z getta nie była rzeczą trudną, jednakże Niemcy zapowiedzieli, iż w przypadku ucieczki choćby jednej osoby, zabiją wszystkich Żydów. Codziennie rano i wieczorem liczono mieszkańców getta. Zdarzało się, że kilku chrześcijan podchodziło do ogrodzenia, przynosząc bochenek chleba czy jajko, by wymienić je na odzież[9].

Pod koniec maja 1942 roku Niemcy wydali Judenratowi polecenie sporządzenia dokładnego spisu wszystkich rzemieślników, którzy otrzymali nakaz przeniesienia się

---

[7] M. Diment, *The Lone Survivor: A Diary of the Lukacze Ghetto and Svyniukhy, Ukraine*, Holocaust Library, New York 1992, s. 39–42.

[8] Cytat za: H. Turtl-Glukovitsh, w: M. Walzer-Fass (red.), *Korelits-Korelitsh: hayeha ve-hurbanah shel kehilah Yehudit* [*Korelitz: Zagłada społeczności żydowskiej*], Society in Israel and the USA, Tel Aviv 1973, s. 19–34; na temat Żydów przesiedlonych z sąsiednich wsi, zob. *A Native of the City*, *On the Brink of Destruction* i *The First Partisan from Korelicze*, w: *Korelits-Korelitsh*, s. 212–225 oraz 255–256.

[9] Hasya Turtl-Glukovitsh i Mordechai Meyerovitsh w: *Korelits-Korelitsh*, s. 19–34 oraz 235–244.

wraz z rodzinami do Nowogródka[10]. Na przygotowanie listy dano im trzy dni. Wieści o wyjeździe tych Żydów rozeszły się po okolicznych wsiach. Chłopi przybywali tłumnie, by wymieniać towary z Żydami, ładowali na furmanki uzyskane przedmioty[11].

Trzy dni później, rankiem 2 czerwca 1942 roku, na furmanki załadowano dzieci i starców, pozostali musieli iść piechotą. Cała ludność getta (1000–1500 osób)[12] została spędzona na rynek, ustawiona w czwórki, rodziny stały blisko siebie, zarówno kobiety, jak i dzieci. Chorzy i niezdolni do marszu zostali zamordowani w łóżkach, ich zwłoki wywieziono na cmentarz, gdzie miały zostać pochowane.

Kolumna wyruszyła do Nowogródka. Kilka osób, pragnących po raz ostatni spojrzeć na rodzinną wieś, rozstrzelano. W ciągu jednego dnia, mimo panującego upału, przeszli 24 kilometry. Zaprowadzono ich prosto do getta Pereseika w Nowogródku, gdzie spędzono Żydów miejscowych oraz z okolicznych wsi i miasteczek. Musieli czekać godzinami w deszczu przed bramą getta, zanim zostali wpuszczeni[13].

Zamieszanie w gettach przybrało rozmiary kompletnego chaosu, co odczuwali zwłaszcza nowo przybyli. Widać to doskonale w źródłach z getta w Łokaczach na Wołyniu. Na początku listopada 1941 roku Żydzi z Łokacz zostali zmuszeni do przeniesienia się do getta okalającego jedną z synagog, w wyniku czego skonfiskowana została mniej więcej połowa domów należących do miejscowych Żydów. Początkowo getto było otwarte. Spędzono doń również Żydów z pobliskich wsi i miasteczek (m.in. ze Świnuchów, Kopytowa, Błudów i Markowicz), którzy musieli porzucić większość dobytku. W Łokaczach mieszkało 1400 Żydów, a teraz do miasta przybyło kolejne 800 osób. Spowodowało to ogromne przeludnienie: ludzie zajmowali izby bez okien bądź byli zmuszeni zamieszkać w stajni, meble robiono ze wszystkich dostępnych materiałów[14].

5 stycznia 1942 roku władze miasta poinformowały Judenrat, że będzie musiał dostarczyć robotników do budowy ogrodzenia otaczającego getto. Niedługo po tym wydarzeniu getto na krótko odetchnęło, bowiem szef miejscowej żandarmerii wyjechał do domu na urlop, a jego zastępca był o wiele bardziej pobłażliwy. Pozwalał Żydom wychodzić poza teren getta, by mogli zdobyć potrzebne im towary, a nawet upominał

---

[10] Być może stąd pochodzi spis 989 nazwisk Żydów z getta w Koreliczach wraz z wykazem zawodów głów rodzin, datowany 20 maja 1942 roku, znajdujący się w Archiwum Państwowym Obłasti Grodzieńskiej, 641–2–3, kopia w USHMM, RG-53.004M, reel 7.

[11] Mordechai Meyerovitsh w: *Korelits-Korelitsh*, s. 235–244

[12] Zob. Bundesarchiv–Ludwigsburg (dalej: BAL), B 162, 202 AR-Z 94e/59 (śledztwo w sprawie Johanna Artmanna), t. I, s. 30–42, oświadczenie Mordechaia Meirowicza (Meyerovitsha), 7 grudnia 1960 roku.

[13] Zob. relacje Hasya Turtl-Glukovitsh oraz Mordechaia Meyerovitsha w: *Korelits-Korelitsh*, s. 19–34 oraz 235–244; jak również relacja Frumke Gulkoviysh-Berger, *Remembrances from the Ghetto*, [jidysz] w tym samym tomie, s. 228–231. Zob. również J. Kagan, D. Cohen, *Surviving the Holocaust with the Russian Jewish Partisans*, Vallentine Mitchel, London 1998, s. 51–52, 152.

[14] M. Diment, *The Lone Survivor*, s. 38–45; Ludność żydowska Świniuch liczyła w 1936 roku 498 osób, zob. Sh. Spector, G. Wigoder (red.), *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, Yad Vashem; New York University Press, Jerusalem–New York 2001, s. 1272. W 1921 roku liczba ludności żydowskiej w pozostałych wsiach przedstawiała się następująco: Błudów – 46, Kopytów – 6, Markowicze – 7, zob. *Blackbook of Localities Whose Jewish Population was Exterminated by the Nazis*, Yad Vashem, Jerusalem 1965, s. 212–228.

policjantów ukraińskich za bicie Żydów. W tym okresie wstrzymano budowę ogrodzenia otaczającego getto.

W styczniu Judenrat w Łokaczach otrzymał od komisarza dystryktu polecenie zebrania od każdego mieszkańca getta pogłównego w wysokości dwudziestu rubli. Michael Diment zanotował w dzienniku: „Judenrat i milicja [żydowska], wspomagani przez piętnastu żydowskich osiłków nachodzili domy tych, którzy podatku nie zapłacili [...] Wpadali do domostw krzycząc: „Dawać pieniądze!" [...]. Znalezione precjoza podlegały konfiskacie; zabierali również żywność i mąkę [...]. Wszyscy byli zirytowani sposobem załatwienia tej sprawy przez Judenrat. Byli bardzo rozgoryczeni, ale pieniądze należało oddać"[15].

W lutym została zakończona budowa ogrodzenia otaczającego getto – miało 2 metry wysokości i było zakończone drutem kolczastym. Zamknięcie getta znacznie utrudniło handel z miejscowymi chłopami, a za opuszczenie getta bez pozwolenia wymierzano kary znacznie surowsze. Początkowo Judenratowi udawało się łagodzić kary za pomocą łapówek wręczanych miejscowemu szefowi policji, teraz jednak policjanci ukraińscy strzelali bez ostrzeżenia do Żydów poza gettem, niektórych rozstrzeliwali nawet podczas pracy. Na przykład Żyd nazwiskiem Matis został rozstrzelany za opuszczenie getta 16 marca, co natychmiast wywołało wzrost cen czarnorynkowych w getcie o 50 procent[16].

Nawet w niektórych tzw. gettach otwartych, np. w Kałuszu w Galicji Wschodniej, wprowadzenie rygorystycznie egzekwowanej godziny policyjnej ograniczyło swobodę poruszania się na obszarze getta. Pod koniec 1941 roku w Kałuszu utworzone zostało getto otwarte („żydowska dzielnica mieszkaniowa"). Żydzi mieszkający poza wyznaczonym obszarem musieli przenieść się do getta, mogli zabrać ze sobą tylko to, co byli w stanie unieść, porzucali lub próbowali sprzedać za bezcen cięższe przedmioty, np. meble. Żydzi wydaleni z pobliskich wsi również zostali przesiedleni do getta. Na skutek przeludnienia osoby przybyłe spoza getta zakwaterowano wraz z rodzinami w synagodze. Po zachodzie słońca Żydów obowiązywała godzina policyjna, również na terenie getta. Żydów naruszających ten przepis rozstrzeliwano na miejscu, co miało stanowić ostrzeżenie, iż godziny policyjnej należy bezwzględnie przestrzegać[17].

1 listopada 1941 roku Niemcy utworzyli dwa oddzielne getta. Gettoizacja była przeżyciem niezwykle traumatycznym; osobom, które zostały nią objęte, dano bardzo niewiele czasu na przetransportowanie najpotrzebniejszych rzeczy. Większości udało się zabrać ze sobą tylko jeden lub dwa tobołki, tyle ile byli w stanie unieść. Padający tego dnia śnieg był dodatkowym utrudnieniem. Władze niemieckie precyzyjnie przygotowały całą akcję[18]. Wykonane wówczas zdjęcia ukazują zbity tłum Żydów

---

[15] M. Diment, *The Lone Survivor*, s. 64–65.

[16] *Ibidem*, s. 62–72.

[17] Sh. Unger i M. Etinger (red.), *Kalusz: hayeha ve-hurbana shel ha-kehila* [*Kałusz: życie i zagłada gminy*], Kalusz Society, Tel Aviv 1980, s. 236–238.

[18] Fotografie Żydów wkraczających do getta, zob. USHMM Photo Archives, #50357, #74339, #50352, #50349, #67982; zob. również T. Fatal-Knaani, *Zo Lo Otah Grodnah*, s. 141, i D. Rabin (red.), *Grodnah-Grodne*, Hevrat Entsiklopedyah shel galuyot, Jerusalem 1973, s. 527–530.

wchodzących do getta pod nadzorem policji niemieckiej, niosących to, co byli w stanie unieść.

Innym przykładem pospiesznego tworzenia getta jesienią 1941 roku jest przypadek Głębokiego. Relacje świadków wskazują, w jaki sposób nieszczęście, jakie spotkało Żydów, przyniosło początkowo korzyści materialne ich sąsiadom i władzom niemieckim. Getto utworzono 22 października 1941 roku. W ciasnej przestrzeni złożonej z kilku ulic stłoczono około 5000 ludzi. Przymusowe przesiedlenie wielu Żydów było dla ich sąsiadów kolejną okazją do rabunku. Młode dziewczyny zabierały sobie przedmioty, których poganiani Żydzi nie byli w stanie unieść. Miejscowi policjanci strzegący getta dostawali łapówki za umożliwienie Żydom szmuglowania do getta drewna na opał. Nie-Żydzi również sprzedawali na czarnym rynku drewno opałowe po zawyżonych cenach, nierzadko oszukując przy tym Żydów. Po utworzeniu getta, p.o. komisarz Petersen zażądał od społeczności żydowskiej kolejnej „kontrybucji", podnosząc jej wysokość do 200 000 RM[19].

Władze niemieckie utworzyły getto w Pińsku dość późno, tj. 1 maja 1942 roku[20]. 30 kwietnia wydały polecenie, by Żydzi przenieśli się do getta w ciągu 24 godzin. Pozwolono im zabrać niewielki dobytek, jednak przesiedleńcy zabierali ze sobą więcej niż przewidywały ograniczenia. Sąsiedzi nie-Żydzi skorzystali z okazji, rabując pozostawiony majątek. Wyznaczony na getto obszar, mający w przybliżeniu kształt prostokąta, stanowił najbiedniejszą i najbardziej przeludnioną część miasta. Getto otaczało ogrodzenie z drutu kolczastego o długości 2345 metrów, z trzema bramami[21]. W getcie znajdowało się 240 parterowych budynków położonych na 23 ulicach; były tam jedynie dwie pompy wodne. Na osobę przypadało 1,2 m^2, na jedną izbę – minimum dziesięć osób[22]. Warunki zdrowotne pogarszały się gwałtownie; w dokumentach miejscowej kliniki żydowskiej i wydziału zdrowia Gebietskommissariatu znajdują się dane dotyczące dezynterii, tyfusu i chorób związanych z wygłodzeniem[23].

Nieodparte dowody katastrofalnych skutków przesiedlenia mniejszych społeczności żydowskich pokazuje niezwykły przypadek Żydów z Glinian w Galicji Wschodniej. Gdy władze niemieckie ogłosiły w listopadzie 1942 roku, iż wszyscy mieszkający na tym terenie Żydzi mają być do końca miesiąca skoncentrowani w kilku wyznaczonych

---

[19] *Memorial Book of Glebokie* [przekład na jęz. angielski *Khurbn Glubok* M. i Z. Rajak, po raz pierwszy wydana w 1956 roku w jidysz w Buenos Aires przez Former residents Association in Argentina, 1994], s. 46–51; V. Adamushko, G. Knat'ko, N. Redkozubova (red.), *„Nazi Gold" from Belarus: Documents and Materials*, Państwowe Archiwum Republiki Białoruskiej, Mińsk 1998, s. 66–67, Komisarz Dystryktu Petersen do Komisarza Generalnego Weissruthenien, 22 czerwca 1942 roku (facsimilie).

[20] Jestem wdzięczny Katharinie von Kellenbach za zebranie szczegółowych informacji dotyczących getta pińskiego do hasła mającego się ukazać tomu *Encyclopedia of Ghettos* przygotowywanego przez Center for Advanced Holocaust Studies w USHMM.

[21] W 1993 roku N. M. Polehovich, Polak, chrześcijanin, mieszkaniec Pińska, naszkicował mapę getta, zob.: jewishgen.org/database/Belarus/PinskGhetto.htm (25 października 2004).

[22] W. Müller (red.), *Aus dem Feuer gerissen: Die Geschichte des Pjotr Ruwinowitsch Rabzewitsch aus Pinsk,* Dietrich, Köln 2001; N. Boneh, *Pinsk Jews in the Ghetto,* „Yalkut Moreshet" (listopad) 1997, nr 64, Mordechai Anilevich Study and Research Center, Israel.

[23] T. Fatal Knaani, *The Jews of Pinsk, 1939–1943*, tu s. 172–173.

gettach, Judenrat w Glinianach próbował przekupić urzędników niemieckich w Złoczowie, aby podjęli decyzję o utworzeniu getta na miejscu, co oszczędziłoby Żydom brutalnego przesiedlenia. Naturalnie prośba została odrzucona, a gdy Żydzi opuszczali Gliniany, udając się do pobliskich gett, zostali obrabowani przez Ukraińców, którzy nie pozwolili im wynieść z miasta dobytku. Miejscowi Ukraińcy uważali bowiem, że mają prawo do pozostawionego przez Żydów mienia![24].

Inny przykład z Galicji Wschodniej pokazuje niechęć Żydów do przymusowego przesiedlenia, które oznaczało utratę większości majątku, kontaktów osobistych i bardzo niepewną sytuację. Z decyzji podjętych przez wiele kobiet żydowskich z Kosowa wynika, że małżeństwo zawarte w pospiechu i niekorzystnie uważane było za coś lepszego od wysiedlenia. 24 kwietnia 1942 roku Niemcy przeprowadzili w mieście *Aktion*, przesiedlając około 1000 Żydów kosowskich do Kołomyi. Po drodze wielu z nich obrabowali Niemcy i miejscowi Ukraińcy. Niektórym jednak udało się powrócić (nielegalnie) do Kosowa w maju i czerwcu[25]. Według jednego ze źródeł, po tej akcji utworzono w Kosowie „getto" dla pozostałych 1200 Żydów (wraz z rodzinami), pracujących dla Wehrmachtu i urzędów niemieckich. Liczba ta wzrosła dzięki łapówkom, jakie dawano Niemcom. Około 200 mężczyzn, którym pozwolono zostać w mieście, nagle zyskało żony dzięki fikcyjnym małżeństwom, udzielanym przez rabbiego Mosche Schizela, reba Schimschona i Jehoschuę Gertnera. Dzięki tym „błyskawicznym" małżeństwom kobiety mogły zostać w Kosowie. Żydzi mieli obowiązek nosić białe opaski (oznaczające status zawodowy), a poza teren getta mogli wychodzić wyłącznie w grupach do pracy. W pobliżu getta znajdował się targ, jednak wyjście z getta było karane śmiercią. Na skutek panującego w getcie głodu wiele osób zmarło[26].

Przykłady te, podobnie jak wiele innych, potwierdzają, iż gettoizacja była dla niewielkich społeczności żydowskich katastrofą ekonomiczną i społeczną. Utrata niezbędnego do życia majątku, wiążące się z tym upokorzenie, przeludnienie i zamknięty dostęp do podstawowych towarów stanowiły potężny cios dla egzystencji Żydów. Skutki tych działań dotknęły nie tylko Żydów, jednak dość znaczny udział miejscowej ludności nierzadko prowadził do dalszych strat ponoszonych przez Żydów.

Praca przymusowa

Kwestia pracy przymusowej Żydów w gettach nie została podjęta przez badaczy. Dowodem na brak ustaleń naukowych są niedawne trudności sądów niemieckich próbujących ustalić, czy zgodnie z obowiązującym prawem niemieckim należy wypłacać renty ubiegającym się o nie Żydom za dobrowolnie wykonywaną pracę w czasie, gdy mieszkali w getcie[27]. Jednym z wielu problemów, na jakie natrafiały sądy i urzędnicy

---

[24] *Ḥurbm Glinyane: lezikoren unzere ḳdoyshim*, Emergency Relief Committee for Gliniany and Vicinity, New York, s. 260–261.

[25] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), 301/134.

[26] AŻIH, 301/2186, w źródle tym mowa jest o getcie w Kosowie, nie ma jednak wzmianki o jakimkolwiek ogrodzeniu, zob. również 301/4930; D. Gertner i J. Gertner, *Home is no more*, s. 108–112.

[27] Na temat przepisów tej ustawy zob. http://bundesrecht.juris.de/ghettog/bjnr20741-0002.html.

wykonujący tę ustawę, był nie tylko brak kompleksowego spisu gett, ale przede wszystkim skąpe dane dotyczące warunków pracy i płacy przymusowych robotników żydowskich w większości z nich. W wielu gettach na Kresach Wschodnich bezpośredni udział w organizacji przymusowej pracy Żydów brały Judenraty. W niektórych przypadkach otrzymywały od pracodawców wynagrodzenie za pracę wykonywaną przez robotników żydowskich. Robotników dostarczały właśnie Judenraty, które za uzyskane w ten sposób środki kupowały żywność dla getta, przydzielając wyższe racje robotnikom. Istnieją również dowody na to, że Żydzi otrzymywali niekiedy od pracodawców pensję bądź wynagrodzenie w naturze. W rzeczywistości nierzadko pracodawcy dożywiali robotników żydowskich, bowiem generalnie zależało im na korzystaniu z taniej siły roboczej.

Warunki pracy w Drohobyczu, które zostały dobrze udokumentowane, są ilustracją tej tezy. Miejscowi Żydzi mieli stałe zatrudnienie, np. w administracji miejskiej, urzędach niemieckich, firmach prywatnych, mieli również otrzymywać stałe wynagrodzenie wynoszące 80 proc. wynagrodzenia wypłacanego nie-Żydom za tę samą pracę. Zdaniem władz, wynagrodzenie było rzeczą niezbędną (*unerlässlich*), by utrzymać ich zdolność do pracy[28]. Robotnicy żydowscy musieli również opłacać składki na ubezpieczenie społeczne, a kwoty te miały być odliczane od wypłacanego wynagrodzenia. Ponadto Judenrat dostarczał codziennie pewien kontyngent robotników pomocniczych (*Hilfsarbeiter*) Wynagrodzenia nie wypłacano do ręki, lecz w całości do kasy Judenratu, który z kolei wydawał wyższe racje żywnościowe rodzinom robotników. Niestety, wiele urzędów i firm wypłacało Judenratowi owo „wynagrodzenie" z ogromnym opóźnieniem bądź wcale, stąd też pod koniec 1941 roku zaległości z tego tytułu wynosiły około 20 000 złotych[29]. W lipcu 1942 roku Judenrat nałożył podatek na Żydów uzyskujących bezpośrednie wynagrodzenie, zwracając się do pracodawców o odliczenie 10 proc. i przekazanie tej sumy Judenratowi, by wspomóc fundusz socjalny.

Przykład ten podnosi zasadniczą kwestię rozwarstwienia społecznego wśród robotników żydowskich oraz wśród pracujących i niepracujących w getcie. Rozróżnienie to oznaczać mogło życie lub śmierć. Wykwalifikowani rzemieślnicy: krawcy, cieśle, grabarze i szewcy, cieszyli się uprzywilejowaną pozycją, niekiedy nawet pozwalano im otwierać warsztaty poza gettem. Umożliwiło to nie-Żydom swobodne kontakty i prowadzenie interesów. W niektórych miastach rzemieślnicy otrzymywali specjalne pozwolenie na wyjście poza teren getta i prowadzenie działalności gospodarczej[30]. W zasadzie rzemieślnicy byli w stanie zarobić na dodatkowe racje żywnościowe bądź uzyskać towary, które można było wymienić na żywność, dzięki czemu ich rodziny były w lepszej sytuacji od większości pozostałych Żydów.

---

[28] USHMM, RG-30.003M, Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego, 1951-1-186a, k. 1, Arbeitsamt Drohobycz an Stadtverwaltung, Betr.: Arbeitseinsatz der Juden, 6 września 1941 roku.

[29] *Ibidem*, k. 11, Arbeitsamt an Städt. Schlachthaus Drohobycz, 27 października 1941 roku.

[30] W Horochowie wykwalifikowani robotnicy żydowscy otworzyli warsztaty poza terenem getta, zob. Y. Kariv (red.), *Horchiv Memorial Book*, Horchiv Committee in Israel, Tel Aviv 1966, s. 61. Na temat specjalnych przepustek zob. I. Trunk, *Judenrat: The Jewish Councils in Eastern Europe under Nazi Occupation*, pierwsze wydanie Macmillan, New York 1971; Stein and Day, New York 1977, s. 95 (obszerny cytat dotyczący getta w Suchowoli koło Białegostoku).

W niektórych miastach ludność żydowska została rozdzielona na dwa lub więcej gett, zazwyczaj na zdolnych do pracy bądź „użytecznych Żydów" oraz pozostałych[31]. Niekiedy władze niemieckie potwierdzały istniejące wśród ludności żydowskiej podziały, wydając specjalne przepustki osobom zaklasyfikowanym jako pracujące bądź wydając specjalne opaski. W Galicji Wschodniej (*Distrikt Galizien*) masowe deportacje do obozów zagłady osób uznanych za niezdolne do pracy rozpoczęły się wiosną 1942 roku. W niektórych przypadkach Niemcy szkolili zastępców wybranych spośród nie-Żydów przed podjęciem deportacji wykwalifikowanych Żydów, wykonujących pracę ważną z punktu widzenia władz.

Kilka przykładów lokalnych ilustruje, w jaki sposób prowadzono działania dotyczące zatrudnienia Żydów w danej sytuacji. Warunki pracy dla Żydów w dystrykcie białostockim, stanowiącym z technicznego punktu widzenia część Rzeszy, różniły się znacznie od warunków panujących w *Reichskommissariat Ostland* i [*Reichskommissariat*] *Ukraine*, gdzie wprowadzone zostały nowe przepisy i regulacje. Jeden z ocalałych, zacytowany w *Dereczyn Yizkor Book*, zauważył: „Sytuacja Żydów w Zelwie była wówczas stosunkowo znośna. Zelwa stanowiła nominalnie część III Rzeszy, Żydzi zaś mieli prawo pobytu. Za pracę przymusową otrzymywali nawet wynagrodzenie"[32].

W Koreliczach utworzono warsztaty rzemieślnicze poza terenem getta. Nie-Żydzi mogli zatrudniać Żydów na podstawie dokumentów wystawionych przez władze gminy. Później żydowscy rzemieślnicy mieli prawo wychodzić poza teren getta, a na miejscowym rynku tutejsi chłopi sami prowadzili nabór do pracy. Za pracę w zasadzie nie otrzymywali wynagrodzenia, niekiedy dostawali chleb, ziemniaki bądź inne artykuły żywnościowe. Kilka transportów Żydów wysłano do niemieckiego obozu pracy w miejscowości Dworzec, pracującego na potrzeby Organisation Todt, zajmującej się budową dróg[33].

W porównaniu z resztą ludności getta rzemieślnicy z Łokacz na Wołyniu cieszyli się podobnymi przywilejami. Wkrótce po utworzeniu getta wszyscy Żydzi zostali zarejestrowani, w tym około 200 rzemieślników, którym przyznany został specjalny status. Na tej podstawie Judenrat wydawał kartki żywnościowe na 140 gramów chleba dziennie. Wszyscy Żydzi w wieku 18–55 lat zostali podzieleni do robót przymusowych. Dziennie zabierano do pracy około 150 mężczyzn, którzy przeważnie pracowali jako służący u ludzi sprawujących władzę w miasteczku. Po pewnym czasie pracę przymusową podzielono na cięższe roboty poza miasteczkiem, np. ładowanie worków ze zbożem i prace transportowe, oraz – dla pozostałych w Łokaczach – zamiatanie ulic, roboty drogowe i przycinka drzew. Protekcjonizm, jakim wykazywał się Judenrat przydzielając pracę, wywoływał ogromne rozgoryczenie[34].

Na terenie przylegającym do getta wyznaczono specjalny obszar dla rzemieślników żydowskich, którzy otrzymywali również wyższe racje żywnościowe – 250 gramów

---

[31] G. Corni, *Hitler's Ghettos*, s. 233. Przykłady dotyczą Grodna, Antopola, Głębokiego, Kobrynia, i innych.

[32] *The Dereczin Memorial book: a book of remembrance honoring the communities of Dereczin, Halinka, Kolonia-Sinaiska*, Mahwah, J. S. Berger, New Jersey 2000, s. 202.

[33] H. Turtl-Glukovitsh i M. Meyerovitsh, w: *Korelits-Korelitsh*, s. 19–34, 235–244.

[34] M. Diment, *The Lone Survivor*, s. 45–50.

chleba, oraz mogli domagać się „prezentów", przeważnie w postaci płodów rolnych, których w zamian za wykonywaną pracę dostarczali im miejscowi chłopi. To z kolei stanowiło ważne źródło dodatkowego zaopatrzenia w dobra, które można było sprzedać bądź wymienić w getcie. W zimie brakowało drewna opałowego, ponieważ trudno było przeszmuglować je do getta. Gdy Niemcy precyzyjnie zamknęli dostęp do okolicznych młynów, niektórzy Żydzi skonstruowali improwizowane żarna, co pozwalało mielić mąkę bądź wyciskać olej roślinny na terenie getta[35].

W Ciechanowcu pod Białymstokiem codziennie do pracy przymusowej prowadzono zarówno kobiety, jak i mężczyzn w wieku 14–60 lat. Pracowali przy budowie drogi bądź w fabrykach należących do Niemców. Ich „dniówka" wynosiła 300 gramów chleba. Żydom umożliwiono również zakładanie poza terenem getta warsztatów rzemieślniczych: ślusarskich, ciesielskich i szewskich[36].

W Kałuszu w Galicji Wschodniej Judenrat został zobowiązany do codziennego wyznaczania kontyngentu robotników. Wyznaczeni do pracy poza gettem, otrzymali specjalne karty identyfikacyjne, a dzięki kontaktom z miejscową ludnością mieli również możliwość zdobycia dodatkowej żywności. Niektórzy Żydzi zapłacili pokaźne łapówki, by otrzymać taką pracę. Najbardziej poszukiwaną pracą było zatrudnienie w gospodarstwach rolnych, tartakach, warsztatach i działających na tym terenie firmach niemieckich[37].

Spis mieszkańców getta w Pińsku, sporządzony przez władze niemieckie, obejmował prawie 18 300 pozycji zawierających nazwisko, imię, datę urodzenia, adres zamieszkania i zawód. Z analizy statystycznej wynika, iż mężczyźni powyżej piętnastego roku życia stanowili 14 proc. ludności getta, kobiety powyżej lat 15 – 50 proc., natomiast dzieci – 36 proc. W 44 zakładach pracowało 5112 osób, w tym 1944 mężczyzn i 3168 kobiet (62 proc.). W wydziałach Judenratu pracowało 1175 osób. Usługi Niemcom świadczyło 999 pracowników, 1284 dostarczało mieszkańcom miasta towarów i usług, w tym 384 kobiety pracujące w gospodarstwach domowych chrześcijan. Ponadto 859 osób pracowało w fabrykach i tartakach, a 795 w rozmaitych warsztatach[38].

W Głębokiem, po masakrze części ludności żydowskiej latem 1942 roku, w miejscowych magazynach zgromadzono pozostałe po nich mienie. Utworzono wielką pralnię, w której czyszczono pozostałą po ofiarach odzież. Pracujący w pralni rozpoznawali przedmioty należące do krewnych, np. Manye Freydkin odnalazła koszulę należącą do jej niedawno zamordowanego męża Simona[39]. *Memorial Book of Glebokie* (Księga pamięci Głębokiego) zawiera szczegóły tych operacji: „W miejscowych warsztatach prasowano, naprawiano i odnawiano odzież, po czym wystawiano ją w sklepach. Początkowo zbierano ją w domach Żydów, później przywożono z pobliskich miasteczek wozami załadowanymi skrzyniami wypełnionymi sztućcami i talerzami zawiniętymi

[35] *Ibidem*, s. 54–57.

[36] *Pinkas HaKehillot. Encyclopedia of Jewish Communities. Poland*, t. 4, Yad Vashem, Jerusalem 1989, s. 395.

[37] S. Unger i M. Etinger (red.), *Kalusz: hayeha ve-hurbana shel ha-kehila*, s. 236–238.

[38] Boneh, *Pinsk Jews in the Ghetto*, „Yalkut Moreshet", 1997 (listopad), nr 64.

[39] *Memorial Book of Glebokie*, s. 94.

w kartki ze świętych ksiąg. Wozy te przykrywały podarte kawałki odzieży, nierzadko były to podarte i zakrwawione *talesim* [tałesy]". Stacjonujący w Głębokiem Niemcy przywłaszczali sobie najwartościowsze przedmioty oraz wyroby rzemieślników z getta, a później wysyłali je w dużych ilościach przyjaciołom i krewnym w Niemczech bądź zachowywali dla siebie[40]. Z Głębokiego odjechało kilkadziesiąt wagonów kolejowych załadowanych tkaninami, wyrobami skórzanymi, obuwiem, wełną, dzianiną i żywnością, odprawionych przez specjalne biuro komisarza dystryktu. Ludność żydowska traciła cały swój dorobek, Niemcy zaś nabijali sobie kabzę[41].

Warunki życia

Warunki życia oddaje powiedzenie: „Bez szmuglu wszyscy umarlibyśmy z głodu"[42]. Naturalnie z czasem brak żywności stawał się coraz bardziej dotkliwy, bowiem zużyte zostały ostatnie zapasy, a getto było coraz szczelniej izolowane. W Młynowie na Wołyniu przed powstaniem getta nie odczuwano dotkliwego braku żywności. Większość rodzin miała zgromadzone zapasy, ponadto posiadały różne przedmioty, które można było wymienić z miejscowymi chłopami. Mimo zakazu handlu wymiennego, ludzie dawali sobie radę w taki czy inny sposób: Żydzi wymieniali towary w domach chłopskich, chłopi przychodzili do Żydów w tym samym celu.

Jesienią 1941 r. przybył do miasteczka oddział armii węgierskiej z zadaniem konfiskaty zboża, fasoli i mąki z domostw żydowskich. Naturalnie żołnierze nie mieli skrupułów, zabierali wszystko, co wpadło im w ręce. Żydzi stracili zgromadzone zapasy. Mimo to do ostatniej chwili większość miejscowych Żydów nie zaznała prawdziwego głodu, ponieważ wciąż prowadzili handel wymienny[43].

W getcie w Horochowie na Wołyniu panował głód, ponieważ nie było możliwości zdobycia dodatkowej żywności. Opuszczających getto rozstrzeliwano. Robotnicy wykwalifikowani otrzymywali 300 gramów chleba, natomiast Żydzi „bezużyteczni" – jedynie 150 gramów. Brak żywności był tak dotkliwy, że dwudziestu młodych ludzi wydrążyło tunel, który umożliwiał wydostanie się z getta. Zdejmowali z ubrań żółte gwiazdy i przynosili żywność rodzicom. Przeważnie próbowali wymieniać z miejscową ludnością odzież i biżuterię. W getcie panował odrażający odór, o higienie zaś w zasadzie nie mogło być mowy. Brakowało mydła, szczoteczek i pasty do zębów[44].

W Rożyszczu na Wołyniu przydział żywności wynosił 50 gramów chleba na osobę. Pracującym poza gettem udawało się niekiedy przeszmuglować żywność uzyskaną w drodze handlu wymiennego. Grupa przedsiębiorczych Żydów zaryzykowała nawet

---

[40] *Ibidem*, s. 94–100.

[41] I. Ehrenburg i V. Grossman (red.), *The Black Book: The Ruthless Murder of Jews by German-Fascist Invaders Throughout the Temporarily-Occupied Regions of the Soviet Union and in the Death Camps of Poland During the War of 1941–1945* [przekład z jęz. rosyjskego J. Glad i J. S. Levine], Holocaust Library, New York 1981, s. 193.

[42] AŻIH, 301/2467.

[43] Y. Siegleman (red.), *Sefer Mlinov-Muravits*, Va`ad yots´e Mlinov-Muravits be-Yi´sra´el, Haifa 1970, s. 287–292.

[44] Wywiad Martina Deana z Charlene Schiff, 19 czerwca 2003 roku.

wyprawę do Kowla po dobra trudno dostępne, takie jak igły i nici, poszukiwane przez miejscowych chłopów, przy czym Żydów ujętych podczas szmuglu dotkliwie pobili policjanci ukraińscy[45].

W Brańsku koło Białegostoku getto nie było przez pewien czas zamknięte, nadzór policyjny był niezbyt ścisły, a policjanci zostali przekupieni, toteż Żydzi nie mieli większych trudności z kupowaniem towarów od miejscowych chłopów bądź z ich wymianą. Pewną część wysyłano nawet do getta białostockiego, gdzie wymieniano ją na odzież, którą z kolei również można było wymienić[46].

Szczegółowa relacja z Szumska pozwala zrozumieć przyczyny, które skłoniły Żydów do (nielegalnego) wysyłania dzieci poza getto w poszukiwaniu żywności:

> Na trzeci dzień po wkroczeniu Niemców do Szumska odbył się pogrom. Ukraińcy wyrabowali nas wszystkich, a dwaj Żydzi, którzy bronili swojej własności, zostali zabici. […] Niemcy wydali zakaz kupowania u Żyda i sprzedawania Żydowi. Mogliśmy chodzić tylko jezdnią, każdemu przechodzącemu Niemcowi musieliśmy się kłaniać. Nie wolno nam było utrzymywać jakichkolwiek stosunków z aryjczykami. Został utworzony również Arbeitsamt, na czele którego stanął Szuldrein, cukiernik z Łodzi. Żydzi pracowali w tartaku w Malinów, na folwarku Bryków, pracowali jako robotnicy fizyczni we wszystkich urzędach, na ulicach przy sprzątaniu śniegu w zimie.
>
> Każdy Ukrainiec mógł dostać Żydów do siebie do każdej roboty. Wszyscy Żydzi szumscy pracowali, nie było u nas łapanek, bo Weissler przekupywał Landwirta, żeby był spokój. […]
>
> Za pracę u Niemców nie dostawaliśmy żadnej zapłaty. Poza gettem Żydzi otworzyli artele – szewski, krawiecki i zegarmistrzowski. Kierownikiem arteli był niejaki Fajwel Kop. Pracowałem jako buchalter. Do pracy wychodziliśmy z getta kolumnami i pod eskortą, tak też wracaliśmy po skończonej pracy.
>
> Głównym celem naszej pracy było łagodzić Niemców i policję ukraińską rozmaitymi podarunkami z naszych warsztatów. Przy wejściu do getta rewidowali Ukraińcy wszystkich pracowników, czy czegoś nie przenoszą do getta. Nic nam nie było wolno kupić poza gettem. Na kartki żywnościowe dostawaliśmy pięć dekagramów chleba dziennie oraz trochę kaszy. Gdyby nie szmugiel, wymarlibyśmy wszyscy z głodu. Szmugiel odbywał się podkopami, najczęściej przełaziły dzieci, celem zakupu żywności. Ukraińcy urządzali łapanki na szmuglujące dzieci, i później Judenrat musiał interweniować, żeby zwolnić dzieci[47].

W małym białoruskim miasteczku Iwancewiczach Żydzi otrzymywali minimalną rację 200 gramów chleba dziennie. Kowal Abram Żukowicki z synem Aronem naprawiali niemieckie ciężarówki i za tę pracę dostawali dodatkowe racje żywnościowe. Przeżyć można było tylko wyprzedając własny majątek bądź dzięki pomocy dawnych sąsiadów. Sąsiedzi pomagali „swoim" Żydom, którzy stanowili jedynie niewielki odse-

---

[45] G. Zik (red.), *Roz'ishts' `ayarati/Mayn shtetl Rozshishtsh*, Irgun yots'e Roz'ishts' be-Yi´srael ve-ha-irgunim be-Artsot ha-berit, Kanadah, Brazil, ve-Argentinah, Tel Aviv 1976, s. 33–34, 37.

[46] J. Broide, *Zikhroynes fun a Yidishn partizan in di Braynsker velder*, Urli, Tel Aviv 1969.

[47] AŻIH, 301/2467, Relacja Ruth Melhior, 28 stycznia 1947 roku.

tek miejscowych Żydów. Większość mogła przetrwać wyłącznie dzięki nielegalnemu handlowi wymiennemu, ryzykując własnym życiem. Handel wymienny opierał się na organizacji i zaufaniu, w wielu wypadkach zależał od tego, czy policjant był gotów patrzeć na ten proceder przez palce[48].

W getcie panowały nierzadko straszliwe warunki. W Domaczowie (w pobliżu Brześcia na Białorusi) zima 1941/1942 była niezwykle mroźna, temperatury spadały niekiedy poniżej 30 stopni poniżej zera. Brakowało opału, w piecach palono meble. Brakowało również żywności, ludzie tracili wolę przetrwania, niemal zazdrościli zmarłym, wydawało się bowiem, że to się nigdy nie skończy. Po pewnym czasie Benzion Blustein przeprowadził się do domu córki, położonego z dala od wejścia do getta, ponieważ Niemcy często nachodzili jego dom. Blustein naprawiał linie telefoniczne i pracował w szpitalu[49].

Według niemieckiego raportu z marca 1942 roku, w Domaczowie utworzono warsztaty rzemieślnicze: kowalskie, stolarskie, krawieckie i inne, w których specjaliści żydowscy szkolili „aryjczyków"[50]. Wiosną 1942 roku Judenrat wezwał wszystkich Żydów, by zebrali się przy wejściu do getta. Młodych mężczyzn i kobiety załadowano na ciężarówki i wywieziono. Równolegle prowadzono roboty przymusowe – kopanie torfu i budowę dróg. Roboty zlecał komisarz dystryktu w Brześciu, a brano do nich wszystkich zdolnych do pracy Żydów[51]. Jedna z relacji wspomina, iż około 500 Żydów przewieziono w maju 1942 roku z getta w Domaczowie do budowy drogi Brześć–Kowel. Osoby osłabione i wyczerpane wkrótce rozstrzelano[52].

Leon Berk, lekarz, zmuszony do przeniesienia się do getta dopiero po większej akcji eksterminacyjnej, przeprowadzonej w marcu 1942 roku w Baranowiczach, opisuje warunki życia w getcie i reakcje mieszkańców:

> Zakwaterowano nas w niewielkim domu, zamieszkanym przez trzy rodziny. W sumie było nas 27 osób. W domu była jedna kuchnia, jedna łazienka, spaliśmy po dziewięcioro w niewielkich pokojach na trzypoziomowych łóżkach piętrowych... Przeludnienie było dla nas ogromnym ciężarem, jednak najbardziej cierpiały kobiety, wiele z nich było na skraju załamania nerwowego. Brakowało żywności, sprzętów kuchennych, nieuniknioną rzeczą była też walka o dostęp do kuchni i łazienki. Co dzień słychać było płacz i krzyki. Walki o wyżywienie rodziny, o czystą, pozbawioną wszy odzież, nikt nie miał nadziei wygrać[53].

---

[48] Informacje zostały zaczerpnięte z niepublikowanego eseju Leonida Smilovitsky'ego na temat Iwancewiczów pod okupacją niemiecką, opartego na dokumentach z prywatnego archiwum autora i innych źródłach.

[49] Zeznanie przed sądem Benziona Blusteina złożone w 1998 roku podczas rozprawy wstępnej w sądzie Old Bailey (Centralny Sąd Karny w Londynie) w sprawie przeciwko Anthony'emu (Andrei) Sawoniukowi, policjantowi z Domaczowa.

[50] Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (dalej: BA-BL), R 94/7, raport Komisarza Dystryktu Brześć Litewski, 24 marca 1942 roku.

[51] BA-BL, R 94/6, raport Komisarza Dystryktu Brześć Litewski, Urząd Pracy, 6 lipca 1942 roku.

[52] Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego, 514–1–195, s. 4–7.

[53] L. Berk, *Destined to live: memoirs of a doctor with the Russian partisans* Melbourne, Vic., Australia, Paragon Press, 1992, s. 70.

Tego typu relacje z pierwszej ręki, opisujące straszne warunki życia w getcie, w zasadzie mówią same za siebie. Współczesny czytelnik właściwie nie jest w stanie wyobrazić sobie, jakie mogą być skutki głodu.

Przeczucie nadciągających wydarzeń: ukrywający się w getcie

Wiosną 1942 roku w wielu gettach panowało przeświadczenie, iż najgorsze ma dopiero nadejść. Uchodźcy z pobliskich miejscowości donosili o eksterminacji całych społeczności żydowskich. Po masowych egzekucjach, jakie Niemcy przeprowadzili jesienią 1941 roku w wielu miastach Zachodniej Białorusi, Wołynia i Galicji Wschodniej, ludzie wiedzieli, czego mogą się spodziewać. Najbardziej powszechną reakcją było planowanie ucieczki do lasu, do partyzantów, bądź budowa bunkrów i kryjówek, przeważnie na terenie getta. Ostatnim aktem dramatu, jaki rozegrał się w gettach po obławach i deportacjach do obozów zagłady oraz po masowych egzekucjach w pobliskich lasach, była gra w „chowanego" na śmierć i życie, przeważnie z miejscową policją złożoną z kolaborantów.

Wiosną 1942 roku obszar getta w Głębokiem został zmniejszony. Mienie należące do Żydów zostało ponownie zagrabione, najlepsze domy przejęli niemieccy urzędnicy i policjanci. Miejscowi funkcjonariusze policji zaproponowali, iż za opłatą ostrzegać będą Żydów o nadchodzących akcjach. Gdy w maju 1942 roku do Głębokiego przybyli funkcjonariusze Sicherheitsdienst (Policji Bezpieczeństwa), miejscowi Żydzi zaczęli przygotowywać się na najgorsze i przygotowywać kryjówki. Zebrano resztki precjozów w nadziei, iż za pomocą łapówki uda się nakłonić SD do opuszczenia miasteczka. Podczas tego pierwszego pobytu SD w miasteczku zabitych zostało około dwudziestu Żydów[54].

W maju 1942 roku Niemcy przeprowadzili w Hoszczy wielką akcję, podczas której zabili połowę z około 800 pozostałych w miasteczku Żydów. W następnych tygodniach rozeszła się wiadomość o likwidacji getta w Równem (13 lipca 1942 roku). Ocalali z masakr w Kostopolu i Tucznej rozpowszechnili wieści o rzeziach w tych miejscowościach. Rzeczą zaskakującą jest, że „dzielnica żydowska" w Hoszczy – jak się wydaje – nie była zamknięta ani ściśle strzeżona, choć jej obszar został zmniejszony, co spowodowało większe przeludnienie. Przeczuwając nadchodzące wydarzenia, pozostali w miasteczku Żydzi próbowali ukryć cenne przedmioty u miejscowych chłopów oraz przygotować zawczasu kryjówki. Część chłopów przyjęła od Żydów pieniądze, później jednak wydali ich Niemcom. Judenrat nadal prowadził politykę spełniania zadań niemieckich czy to w sprawie pieniędzy, czy też robotników, mimo że nie oczekiwał już, by mogło to przynieść coś dobrego. Trzecia i ostatnia akcja miała miejsce pod koniec września 1942 roku[55].

---

[54] *Memorial Book of Glebokie*, s. 60–64; na temat fali mordów w powiecie (*Gebiet*) Głębokie zob. *Nazi Gold from Belarus*, s. 75, p.o. Komisarz Dystryktu Petersen do Komisarza Generalnego Weissruthenien, 1 lipca 1942 roku (faksymile).

[55] R. Fink i A. Yaron (red.), *Seyfer Hosht: yizkor bukh*, Hoshter Society of New York i Irgun yotse Hosht, Tel Aviv 1957.

Grozy, jakiej doświadczyli ukrywający się, właściwie nie da się opisać. Relacje z pierwszej ręki, jak na przykład przytoczona poniżej dotycząca Szumska, pokazują przebiegłość ukraińskich kolaborantów w tej „grze w chowanego" na śmierć i życie:

> Już cztery dni siedzieliśmy w kryjówce. Dokuczał nam najbardziej brak wody [...]. Gdy nocą udało nam się zdobyć trochę wody, wydzielaliśmy ją łyżkami. Ukraińcy przy pomocy wody wykrywali schrony, stawiali w opustoszałych domach wiadra z wodą. Gdy wody ubyło, wiedzieli, że gdzieś są ukryci Żydzi i szukali zawsze z pomyślnym skutkiem[56].

Odkrycie kryjówki mogło mieć katastrofalne następstwa, przy czym równie opłakane konsekwencje przynosiło plądrowanie getta przez szabrowników. W Siemiatyczach (okręg białostocki) po opróżnieniu getta grupa ukrywających się w bunkrze Żydów liczyła na zapasy żywności i cennych przedmiotów, sądząc, że w ten sposób uda im się przetrwać. Jak wspomina jeden z ocalałych:

> Mój brat powiedział mi, że w naszym domu nie ma żywności, bo zostały zeń tylko gołe ściany. Przekradł się do tej części domu, w której znajdowała się piwniczka, która służyła nam w lecie jako spiżarnia. Nie znalazł w niej żywności, ale również okazało się, że na początku wojny szabrownicy znaleźli precjoza ukryte za deskami. Nasi sąsiedzi, Polacy, tak dobrze znali się na rzeczy, że rozebrali zewnętrzny piec, który zbudowaliśmy, żeby ukryć piwniczkę [...] O tym mogli wiedzieć tylko nasi sąsiedzi, Polacy. Dość łatwo odnajdywali wszelkie możliwe skrytki, w których Żydzi mogli ukryć wartościowe przedmioty. Nie wiedzieliśmy, gdzie szukać, co robić, by znaleźć choć trochę żywności, żeby przeżyć[57].

Jakob Biber, ocalały Żyd z Maciejowa na Wołyniu, zanotował, iż pod koniec okupacji niemieckiej miejscowy chłop (Taras) poinformował go, że „gospodarze mówią, że tęsknią za Żydami, bo gdy jeszcze żyli, dostarczali chłopom wszystkiego [...] z drugiej strony Ukraińcy z miasta nadal sympatyzowali z Niemcami [...] Nadal szukali Żydów, ponieważ obrabowali ich z większości posiadanego majątku i nie chcieli, by po powrocie Sowietów przy życiu pozostał jakikolwiek świadek". Taras dodał też: „Ukraińców w mieście już nie obchodzi niepodległość, jeśli tylko będą w stanie zatrzymać to, co zrabowali Żydom"[58]. Nawet po wojnie starający się o odzyskanie majątku Żydzi napotykali w Związku Sowieckim ogromne trudności, wywołane zaginięciem dokumentów i oporem ze strony władz[59].

Wnioski

Gettoizacja, nawet przed masową eksterminacją Żydów, stała się dla ludności nieżydowskiej okazją do wzbogacenia się; rozbojowi w biały dzień towarzyszyły obelgi i maltretowanie. Sceny takie, jak te ze Szczebrzeszyna, kiedy z pobliskich wsi przyby-

---

[56] AŻIH, 301/2467.

[57] M. i S. Kuperhand, *Shadows of Treblinka*, University of Illinois Press, Urbana 1998, s. 35–36.

[58] J. Biber, *Survivors: A Personal Story of the Holocaust*, Borgo Press, San Bernadino 1986, s. 142.

[59] L. Smilovitsky, *The Holocaust in Belorussia, 1941–1944*, Tel Aviv 2000 [w jęz. ros.], s. 23.

li do miasteczka chłopi, by zabrać, co tylko wpadło im w ręce, podczas gdy Żydów wysyłano na śmierć, rozgrywały się również we wschodnich regionach Polski. Działo się tak nie tylko podczas egzekucji i deportacji Żydów, ale również w czasie gettoizacji i przesiedleń Żydów ze wsi do miast. Szczególnie wstrząsający jest nastrój *Schadenfreude* panujący w niektórych kręgach ludności nieżydowskiej, opisywany przez świadków. Łatwe łupy zdobyte na Żydach, których spotkał okrutny los, sprawiały im niekłamaną radość[60].

Szczegółowe dane statystyczne, dotyczące wykorzystania Żydów do pracy przymusowej w Pińsku, wykazują, iż na tym procederze korzystali również miejscowi urzędnicy i miejscowy przemysł, jak również ci, którzy pracowali w urzędach niemieckich i brali bezpośredni udział w wielkich projektach związanych z wysiłkiem wojennym. Warunki pracy znacząco się różniły. Rozbieżności były tak znaczne, że niekiedy Żydzi byli gotowi dawać łapówki, by uzyskać określony przydział, nawet jeśli za pracę nie wypłacano wynagrodzenia, po to tylko, aby dostawać większe racje żywnościowe lub – jak się wydaje – mieć poczucie bezpieczeństwa, jakie w razie kolejnej akcji dawało zaświadczenie o zatrudnieniu.

Szczególną trudność stanowi opis warunków życia w mniejszych gettach, bowiem zachowało się niewiele szczegółowej dokumentacji, zwłaszcza zdjęć. Pomimo rygorystycznych zakazów niemal we wszystkich gettach prowadzono handel wymienny z miejscową ludnością, jako że podstawową troską było dla Żydów zdobycie dodatkowej żywności. Panujące w gettach przeludnienie było przyczyną szczególnie silnego stresu, tym bardziej że rozpaczliwie brakowało mebli, opału, sprzętów kuchennych, odzieży i artykułów toaletowych, które niekiedy trzeba było wymienić na żywność. Handel wymienny był niezbędny, by getto mogło przetrwać, jednakże transakcje zawierano na warunkach niezwykle korzystnych dla miejscowych chłopów. Po zamknięciu gett warunki życia stale się pogarszały, do czego również przyczyniał się panujący w nich terror. W jednym z zachowanych dzienników, dotyczących getta w Łokaczach, znajduje się zapis mówiący o gwałtownym wzroście cen szmuglowanej żywności, gdy policjanci zaczęli strzelać do osób przebywających bez przepustki poza terenem getta.

Być może tego rodzaju transakcje ujawniają również beznadziejność położenia Żydów, oczekiwanie zarówno Żydów, jak i nie-Żydów, iż getta zostaną wkrótce zlikwidowane, oraz że wszyscy Żydzi zostaną zabici. Chłopi zwracali się do Żydów, by oddawali im resztki swojego majątku, by przynajmniej Niemcy zeń nie skorzystali. Część młodych Żydów próbowała przedostać się do partyzantów bądź stawiać zbrojny opór, jednak większości mieszkańców getta (przeważnie kobietom, dzieciom i starcom) tego typu plany nie dawały żadnej realnej nadziei. Ostatnim możliwym rozwiązaniem było ukrywanie się, by uniknąć powtarzających się rewizji prowadzonych przez miejscowych policjantów. Tysiące Żydów ocalały zazwyczaj dzięki pomocy kilku różnych sąsiadów bądź nawet osób obcych, działających spontanicznie w obliczu zgotowanego

[60] Cyt. za. J. T. Gross, *Fear: Anti-Semitism in Poland after Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, Random House, New York 2006, s. 252; zob. również M. Dean, *Collaboration in the Holocaust: Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine, 1941–44*, Macmillan and St. Martin's, London–New York 2000, s. 164.

Żydom losu. Jednak każdy spotkany człowiek mógł okazać się zdrajcą, a ów nieustanny lęk był często nie do zniesienia. Wśród miejscowej ludności dominowały postawy wrogie, czemu sprzyjały drakońskie kary wymierzane przez Niemców za udzielanie pomocy Żydom oraz wysokie nagrody dla tych, którzy ich wydawali. Część uciekinierów, pogodziwszy się z losem, przyjęła fałszywe obietnice niemieckie, przewidujące amnestię i powróciła do getta, utraciwszy nadzieję na życie w lasach[61].

W przeddzień akcji likwidacyjnych w 1942 roku większość Żydów przeczuwając, co ich czeka, pogodziła się z losem, na co wskazuje ten wzruszający list kobiety z getta w Łunińcu do męża, napisany tuż przed likwidacją getta 1 września 1942 roku:

> Kochany mężu!
> Siedzę zapewne po raz ostatni w tym pokoju, gdzie piszę do Ciebie kilka pożegnalnych słów. Czuję, że jeszcze żyjesz i mam nadzieję, że ten list dotrze do Ciebie. Groby są gotowe; prędzej czy później, prawdopodobnie dziś w nocy, stanie się to, co nieuniknione. Nie chcę umierać, ale umrę jak „mężczyzna", jeśli nie uda mi się uciec. Nie wiem jeszcze, co zrobię z dzieckiem. Pętla jest tak mocno zaciśnięta, że uciec nie sposób.
> Czy się boję – nie wiem, ale jestem niespokojna. Tę noc spędzę myśląc o Tobie i o tym, co było. Kochałam Cię i byłam z Tobą szczęśliwa.
> Pozdrów wszystkich: moich rodziców, siostry i wszystkich dobrych przyjaciół. Twoim obowiązkiem będzie odbudować sobie życie po wojnie. Zawsze będę nad Tobą czuwać.
> Całuję Cię po tysiąckroć, głaszcząc Twe włosy, twarz, ciało
>
> Susi[62].

Z języka angielskiego przełożył *Jerzy Giebułtowski*

Słowa kluczowe
Kresy Wschodnie, życie codzienne Żydów pod okupacją niemiecką, getta, praca przymusowa, warunki życia, samopomoc, rabunek mienia żydowskiego

Abstract
The author discusses three issues: ghetto formation, Jewish workers and the living conditions, mainly based on examples from small ghettoes. from the very beginning, ghettoisation involved loss of property, privacy and autonomy. The author's analysis of the organisation of Jewish forced labour reveals a significant stratification among Jewish

[61] USHMM, Art & Artifacts, Acc. 1998.89, „Survival in German-occupied Poland", s. 46; Sz. Kaczerginski, *Hurbn Vilne: umkum fun di Yidn in Vilne un Vilner gegnt…: zamlung fun eydus: bavayzn oder dokumentn* [w jidysz], Aroysgegebn fun dem fareyniktn Vilner hilfs-komitet in Nyu-York durkh Tsiko bikher-farlag, New York 1947, s. 155.

[62] AŻIH, 301/3042, List Susi Grunberg-Golbardowej. Dokument ten jest w języku niemieckim, jednakże może być transkryptem bądź przekładem z języka oryginału.

forced labourers. The economic aspects of the relations between the Jews and the local non-Jewish population was often omitted by Holocaust researchers, who focused primarily on the formation of German policy and its destructive consequences.

Key-words
eastern borderlands, everyday life of Jews under the German occupation, ghettoes, forced labour, living conditions, self-help, robbery of the Jewish belongings